

VI. KRONIKA

HABILITACJA DRA WITOLDA MAISLA Z HISTORII PAŃSTWA I PRAWA POLSKIEGO

Dnia 7 X 1963 r. odbyły się trzy posiedzenia Rady Wydziału Prawa UAM w Poznaniu, poświęcone zakończeniu przewodu habilitacyjnego dra Witolda Maisla, adiunkta przy Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego.

Dr Witold Maisel urodził się 8 IV 1914 r. w Poznaniu. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Poznańskim w 1945 r. Od 1957 r. był aspirantem Instytutu Nauk Prawnych PAN. Stopień doktora prawa uzyskał w 1959 r. Od 1 I 1960 r. pracuje jako adiunkt przy Katedrze Historii Państwa i Prawa Polskiego UAM.

Dr Witold Maisel jest autorem licznych rozpraw z zakresu historii prawa polskiego a także historii kultury i architektury. Najważniejsza jego praca z historii prawa, to *Sądownictwo miasta Poznania do końca XVI wieku*, Poznań 1961 (rozprawa doktorska). Za pracę tę uzyskał drugą nagrodę w dorocznym konkursie prac doktorskich redakcji „Państwa i Prawa” w 1961 r. Jest również autorem 7 rozpraw z zakresu historii prawa sądowego publikowanych w *Czasopiśmie Prawno-Historycznym* oraz 9 artykułów z zakresu historii kultury i architektury publikowanych na łamach *Przeglądu Zachodniego*, *Biuletynu Historii Sztuki*, *Języka Polskiego*. Ponadto wydał *Ortyle sądów wyższych miast wielkopolskich*, Wrocław 1961. Podstawę ubiegania się o stopień naukowy docenta w zakresie historii państwa i prawa polskiego stanowi praca *Poznańskie prawo karne do końca XVI w.*

Dziekan Wydziału Prawa UAM prof. dr J. Haber udzielił głosu recenzentom. Recenzje odczytali kolejno: prof. dr M. Patkaniowski (UJ), prof. dr J. Mazurkiewicz (UMCS) i prof. dr M. Szczaniecki (UAM). Wszyscy recenzenci podkreślali nieprzeciętne walory pracy, jej wybitnie prawniczy charakter a także dodatnie cechy warsztatu naukowego oraz nowatorstwo, wynikające z braku opracowań tego problemu. Podkreślono jako wielki walor pracy zastosowanie nowoczesnej systematyki i terminologii do ówczesnych instytucji prawa karnego. Recenzenci ponadto podkreślili poważny dotychczasowy dorobek naukowy dra W. Maisla. Każda z recenzji zakończona była stwierdzeniem pełnej samodzielności naukowej habilitanta oraz wnioskiem o nadanie mu stopnia naukowego docenta. W końcu I posiedzenia Rada Wydziału podjęła jednomyślnie uchwałę w sprawie dopuszczenia dra W. Maisla do kolokwium habilitacyjnego.

W toku dyskusji pierwszy przemawiał prof. dr M. Patkaniowski, zapytując habilitanta czy w miastach w badanym przez autora okresie występują elementy odpowiedzialności zbiorowej oraz jakie znaczenie miała *diffidatio*, czyli odpowiedź w prawie miejskim. Dr W. Maisel wyjaśnił, że wypadki odpowiedzialności zbiorowej w miastach należą do wyjątków. Szerzej omówił przestępstwo odpowiedzi, polegające na tym, że dla uznania poszczególnych stanów faktycznych za odpowiedź konieczne było zapowiedzenie jej za pomocą listów odpowiednich (*littera diffidatoria*). Listy odpowiednie były często środkiem wymuszenia pewnych świadczeń.

W prawie polskim odpowiedź była legalna i niekaralna. Karalne było tylko wysyłanie listów odpowiednich. W prawie miejskim natomiast odpowiedź była zawsze karalną, stosowano tu kwalifikowaną karę śmierci.

Prof. dr J. Matuszewski (UŁ) zapytał habilitanta, czy prawo ziemskie miało wpływ na prawo miejskie i odwrotnie. Dr Maisel odpowiadając stwierdził, że można mówić o wpływie prawa ziemskiego polskiego na prawo miejskie, np. ściganie zbiegłych do miast poddanych chłopów, ściganie herezji, zabójstwo z broni palnej, podpalenie. W tego rodzaju przestępstwach stosowano przepisy prawa ziemskiego, niezależnie od obowiązujących w mieście norm prawa niemieckiego.

Na pytanie prof. dra K. Kolańczyka, czy można mówić o wpływie prawa rzymskiego na prawo miejskie, dr Maisel odpowiedział, że trudno mówić o infiltracji prawa rzymskiego, gdyż w znanym mu materiale archiwalnym nie ma uzasadnień wyroków sądowych. Sądy w Poznaniu posługiwały się znanym kompendium prawa rzymskiego, tzw. Summą Rajmunda Partenopejczyka. Znajomość prawa rzymskiego i kościelnego wśród pisarzy poznańskich w XV w. była powszechna. W księgach poznańskich znaleziono kilka wypadków powoływania się przez oskarżonych na prawo rzymskie.

Prof. dr M. Szczygielski zapytał czy dr Maisel zamierza swoje badania poszerzyć terytorialnie lub chronologicznie. Odpowiadając dr Maisel podkreślił, że nie jest możliwe poszerzenie badań terytorialnie wobec braku opracowań dla innych miast. Rozszerzenie badań nad samym Poznaniem, o wiek XVII i XVIII jest także utrudnione stanem zachowania materiałów archiwalnych.

Prof. dr S. Waszak pytał habilitanta, jaki procent ludności przybywającej do miasta stanowili chłopci. Habilitant odpowiedział, że pewien procent przybyszów ze wsi stanowili chłopci przybywający legalnie, za zezwoleniem swego pana. Wiadomo, że władze miejskie karały mieszczan przetrzymujących w swych domach zbiegłych chłopów. Trudno ustalić, jaki procent chłopów stanowili zbiegowie, gdyż nie ma w Księdze Złoczyńców, do której wpisywano tylko większe przestępstwa, śladów ich bytności w mieście.

Prof. dr Z. Kaczmarek zapytał czy prawo miejskie reprezentowało wyższy poziom od prawa ziemskiego. Habilitant odpowiedział, że trudno jest przeprowadzać porównanie prawa niemieckiego z prawem ziemskim, gdyż prawo ziemskie nie było jak wiadomo spisane. Wyższość prawa niemieckiego nad polskim wpływała z faktu kodyfikacji tego prawa oraz istnienia wyższego sądu w Magdeburgu. To pomagało rozszerzaniu się tego prawa, gdyż w Polsce nie było analogicznej instytucji o takim autorytecie.

Prof. dr J. Haber prosił o wyjaśnienie pojęć ulaskawienie i uwolnienie od kary.

Dr. Maisel wyjaśnił, że istniało ulaskawienie od orzeczonej kary, np. na skutek stawiennictwa osób możnych. Uwolnienie od kary następowało w toku procesu, gdy sędzia uwalniał oskarżonego od kary nie wydając wyroku, albo gdy oskarżyciel odsępował od popierania skargi.

Wobec braku dalszych pytań zakończono kołokwium. Rada Wydziału jednomyślnie opowiedziała się za przyjęciem kołokwium habilitacyjnego dra W. Maisla. Rada Wydziału w tajnym głosowaniu podjęła uchwałę w sprawie dopuszczenia dra W. Maisla do wykładu habilitacyjnego.

Podczas kolejnego posiedzenia dr W. Maisel wygłosił wykład habilitacyjny pt. „Organizacja sądownictwa miejskiego w Polsce w epoce feudalnej”. Po zakończeniu wykładu Rada Wydziału podjęła uchwałę oceniającą pozytywnie wykład habilitacyjny.

Następnie przystąpiono do tajnego głosowania w sprawie nadania drowi W. Maislowi stopnia naukowego docenta. Rada Wydziału jednomyślną uchwałą nadała drowi M. Maislowi stopień naukowy docenta w zakresie historii państwa i prawa polskiego.

ZOFIA KULEJEWSKA-TOPOLSKA (Poznań)

DYSKUSJA NAD HISTORIĄ PAŃSTWA I PRAWA POLSKI 1918—1939

Dnia 12 IV 1963 r. odbyło się w Instytucie Historii PAN w Warszawie zebranie naukowe poświęcone dyskusji nad *Historią państwa i prawa Polski 1918—1939*¹, które zorganizowała Sekcja Historii Najnowszej Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Historii.

W krótkim zagajeniu prof. F. Ryszka, redaktor tomu, scharakteryzował jego treść i charakter, który powinien wywołać twórczą krytykę. Wskazał nadto na podstawowy cel omawianego opracowania, jakim jest szczególnie pilna potrzeba syntetycznego ujęcia dziejów państwa i prawa Polski międzywojennej.

W dyskusji cel ten został podniesiony przez wszystkich mówców jako zasadniczy element pozytywny książki. Podkreślano nowość tematu w historiografii Polski Ludowej i ogromną wagę takiej pierwszej próby jego syntezy nie tylko dla celów naukowo-badawczych, lecz i dydaktycznych. W szczególności dr J. Zakrzewska i dr J. Borkowski skłonni byli uważać *Historię* wprost za podręcznik dla studentów prawa. Z taką oceną jej przeznaczenia dyskutowali prof. J. Bardach i prof. F. Ryszka. Prof. Bardach zwrócił uwagę, że w obecnym stanie może ona być przydatna dla pracowników naukowych i magistrantów, lecz nie dla studentów, którzy powinni po ukazaniu się całości opracowania wielotomowego systemu historii państwa i prawa Polski otrzymać zwarty podręcznik opracowany na podstawie tego systemu.

Trudności towarzyszące procesowi tworzenia syntezy na tak nieprzetartym szlaku, jakim jest okres dwudziestoletnia międzywojennych dziejów Polski i nieuniknione w tym przypadku potknięcia, spowodowały żywą dyskusję. Wypowiedzi dyskutantów skoncentrowały się przede wszystkim wokół trzech zagadnień ogólnych: 1. źródeł opracowania, 2. jego konstrukcji oraz 3. założeń metodologicznych i sposobu formułowania ocen. Mówcy podkreślali, że traktują swe uwagi jako materiał roboczy dla redakcji następnego wydania.

Prof. B. Leśnodorski zwrócił uwagę na konieczność wykorzystania instrukcji ministerialnych, np. ministra spraw wewnętrznych w latach 1924/25, Cyryla Ratajskiego. Zawierają one bowiem wiele ciekawych wiadomości nie tylko dla historyka stosunków politycznych, lecz także i dla historyka państwa i prawa, ponieważ informują o działaniu norm prawa administracyjnego. Dr L. Hass stwierdził, że brak odpowiedniej ilości opracowań monograficznych z jednej strony, a niemożność przewertowania przez autorów całego materiału archiwalnego z drugiej, spowodowała, iż analizę działania prawa zastąpiono częstokroć ogólnikami.

Dr Zakrzewska uważała, że główną osią rozważań powinna być problematyka prawa państwowego, a nie prawa administracyjnego. Tymczasem pierwszej poświęcono zaledwie 70 stron, drugiej natomiast 100 stron. Zdaniem dyskutantki, proporcje te powinny być zmienione, nawet ze szkodą dla innych gałęzi prawa, jak np. prawo finansowe. Z takim stanowiskiem polemizował prof. Bardach,

¹ *Historia państwa i prawa Polski 1918—1939*, cz. I, pod red. F. Ryszki, Warszawa 1962, ss. 416 + mapa.

zwracając uwagę, że, współcześnie historia państwa i prawa to nie tylko historia ustroju, w której istotą rozważań jest problematyka prawnopaństwowa. W związku z tym słuszną jest tendencja autorów do ogarnięcia wszystkich gałęzi prawa. Nie mogą nadto współczesnych historyków państwa i prawa zadowolić badania li tylko nad instytucjami prawnymi, potrzebna jest również analiza ich funkcji.

Prof. H. Świątkowski proponował w nowym wydaniu wyodrębnienie w osobny rozdział problematyki kresów wschodnich, których sytuacja prawna i polityczna do końca II Rzeczypospolitej cechowała się wieloma zasadniczymi odrębnościami. Z wielu krytycznych uwag zgłoszonych przez dyskutantów w odniesieniu do rozważań o tematyce ogólnohistorycznej dr Hass wyciągnął wniosek, że należy je w przyszłym wydaniu ograniczyć do minimum, kładąc nacisk na rzeczową informację, unikając natomiast ocen ogólnych, zwłaszcza w sprawach, nad którymi historycy stosunków politycznych toczą jeszcze spory.

Szereg dyskutantów wypowiadało się przeciwko symplikacjom, nadużywaniu przymiotników o charakterze pejoratywnym, którymi nieraz zastępuje się oceny (zwłaszcza w rozdziale III) i postulowało korektę tekstów pod tym względem w nowym wydaniu. Szczególnie dr Borkowski twierdził, że czytelnikowi narzuca się wrażenie, jak gdyby autorzy postawili sobie za cel demaskowanie za wszelką cenę negatywnych treści społecznych w normach prawnych, co spowodowało, iż oceny form prawno-ustrojowych wypadły zbyt jednostronnie. Dr M. Drozdowski za zasadniczo błędne uznał przyjęcie jako kryterium wszelkich ocen marksowskiego dychotomicznego podziału społeczeństwa (wyrażnie np. s. 33 i 34). Podział ten, na co zwrócił uwagę Ossowski², ma kapitalne znaczenie dla ustalenia prawidłowej wagi politycznej klasy robotniczej, lecz mechanicznie stosowany w naukowej analizie socjologicznej prowadzi do symplikacji. Przy takim ujęciu zagadnienia zagubili autorzy — zdaniem M. Drozdowskiego — tak wiele ważące na ustroju II Rzeczypospolitej warstwy pośrednie, jak również prawidłowe ujęcie problemu mniejszości narodowych.

Ponadto zgłoszono szereg uwag i propozycji do poszczególnych rozdziałów.

Przedmowa. Prof. Leśnodorski uważał, że generalna teza ustrojowa — „od niepełnej demokracji (mieszczańskiej) do niepełnego faszyzmu” (s. 5 i 6) jest szczególnie interesująca, choć zbyt fatalistyczna i wymaga dalszych wycieniowań. Wyliczone na s. 6 przyczyny niewykształcenia się w Polsce w pełni faszyzmu spotkały się z krytyką dra Drozdowskiego. Uważał on, że: 1. skład wielonarodowościowy państwa sprzyja radykalizacji mas i właśnie ucisk mniejszości narodowych jest jednym z celów reżymu faszystowskiego; 2. drobnomieszczaństwo było akurat w Polsce bardzo liczne, odwrotnie niż to zakładają autorzy; 3. kierownictwa rządu KPP we froncie antyfaszystowskim jest co najmniej dyskusyjna.

Rozdział I. Dr Drozdowski, przyznając słuszność negatywnej ocenie stanu gospodarki polskiej (s. 29—33), postulował zwrócenie uwagi na jej zacofany poziom techniczny, odziedziczony po zaborcach. Należy bowiem — jego zdaniem — pamiętać, że żywszy rozwój techniki na ziemiach polskich przypada dopiero na okres dwudziestolecia, kiedy to pojawiają się na szerszą skalę samoloty, telefony, zaczynają działać rozgłośnie radiowe (1926 r.), rozbudowuje się energetyka, pojawiają pierwsze plany urbanistyczne (Warszawa 1936 r.). Rozwój sił wytwórczych, choć ograniczony, musiał znajdować odbicie w normach prawnych. Prof. Leśnodorski sprostował, że żadna część Warmii nie weszła w skład państwa polskiego, jak pisze się na s. 28. Równocześnie twierdzenie, że rząd lubelski powstał „głównie dla zneutralizowania” (s. 24) rad delegatów robotni-

² S. Ossowski, *Struktura klasowa w świadomości społecznej*, Łódź 1957.

czych, określił jako nieszczęśliwe, zwłaszcza po tym, co pisali w tej materii Jabłoński i Holzer³. Prof. Świątkowski kwestionował twierdzenie, że PPS jedynie „występowała przeciw KPP” (s. 41), podczas gdy wyrażała ona także stanowisko, iż KPP powinna być zalegalizowana.

Rozdział II. Zasadnicze uwagi zgłosił tu prof. Leśnodorski. Zwrócił on przede wszystkim uwagę na niesłuszność twierdzenia, że mieszkańcy okręgu olsztyńskiego i kwidzyńskiego wypowiedzieli się w plebiscycie przeciwko przyłączeniu do Polski, ponieważ byli „silnie już zgermanizowani” (s. 57). Hans Roos np. pisze, że na wynik głosowania wpłynęły głównie głosy 152 000 niemieckich emigrantów zwiezionych na teren plebiscytu oraz trwająca wojna polsko-rosyjska⁴. Gdyby autorzy wykorzystali powojenne prace polskie na ten temat⁵, uchroniliby się przed takim uproszczeniem (wszak głosowanie odbywało się bądź za przyłączeniem do Polski, szlachecko-katolickiej w pojęciu Mazurów, bądź za pozostawieniem w obrębie Prus Wschodnich, a nie Niemiec). Obszerniej omówił następnie dyskutant proces kształtowania się państwa, wskazując przede wszystkim na różnorodność ujmowania tego samego zagadnienia w różnych rozdziałach. Np. w rozdziale II przyjmuje się, że Królestwo było jedynym ośrodkiem formowania się państwa, podczas gdy w rozdziale I i IV jest mowa, iż było tych ośrodków kilka i to ostatnie ujęcie jest słuszne, bo niezależnie od siebie wyzwały się kolejno: Galicja, Królestwo, Wielkopolska. Skutkiem tego np. proces jednoczenia się Wielkopolski z państwem polskim szczegółowo jest omówiony tylko z punktu widzenia wydarzeń politycznych w rozdziale I, natomiast jego analiza prawna w rozdziale II jest niepełna, a w rozdziale III brak jej zupełnie. Dalej, niesłuszne jest chyba, zdaniem prof. Leśnodorskiego, uznawanie niemieckiej Rady Żołnierskiej w Warszawie za rewolucyjną a jej manifestu za akt realizujący niepodległość Polski (s. 54). Data 11 listopada jako początek niepodległości polskiej wiąże się tylko z oddaniem władzy przez Radę Regencyjną i rozbrojeniem Niemców, a nie z aktem władzy niemieckiej.

Rozdział III. Za zasadniczy brak uznała dr Zakrzewska pominięcie w tym rozdziale rządu lubelskiego, który został omówiony tylko z punktu widzenia ogólnohistorycznego w rozdziale I. W odniesieniu do podrozdziału o autonomii Śląska wyraziła dykutantka zastrzeżenie co do określenia, że ustawa o statucie organicznym woj. śląskiego „mianowała się konstytucyjną” (s. 131), oraz postulowała uzupełnienie tekstu kilku zdaniami o stosunku władzy ludowej do tej autonomii. Dr Drozdowski natomiast postawił zarzut fałszywości stwierdzenia, że „demokracja parlamentarna w Polsce powstała w walce przeciwko socjalizmowi” (s. 97), a nie przeciwko feudalizmowi. W Polsce na dobrą sprawę nie było rewolucji kapitalistycznej, a więc elementy feudalizmu były silne i walka z nimi ciążyła na procesie kształtowania się państwa. Nie zgadzał się również z oceną Rady Obrony Państwa, że była ona organem „konsolidacji wszystkich warstw i kół burżuazji” (s. 113). W skład ROP wchodził przecież posłowie z ramienia PPS, która nie była reprezentantką burżuazji.

Rozdział IV. W odniesieniu do tytułu rozdziału (s. 168) dr Zakrzewska zwróciła uwagę, że nieporozumieniem jest mówienie o „administracji państwowej i samorządowej”; należałoby używać określenia: „administracja rządowa i samorządowa”. Prof. Leśnodorski natomiast wskazywał, że aczkolwiek brak w pol-

³ H. Jabłoński, *Narodziny II Rzeczypospolitej (1918—1919)*, Warszawa 1962.

⁴ H. Roos, *Geschichte der polnischen Nation. 1916—1960. Von der Staatsgründung im ersten Weltkrieg bis zur Gegenwart*, Stuttgart 1961, s. 60.

⁵ Np. Z. Lietz, *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958; B. Leśnodorski, *Plebiscyt, Szkice Pomorskie, III*, Warszawa 1960.

skiej literaturze prawnoadministracyjnej okresu międzywojennego (s. 170—172) prac teoretycznych, prócz wspomnianej pracy W. L. Jaworskiego, to nie znaczy to wcale, że inni prawnicy pograżali się w czystym idiografizmie. Po prostu operując pewną doktryną, analizowali wybrane instytucje. Ponadto zwrócił uwagę, że uczeni szkoły krakowskiej, przede wszystkim S. Wacholc i J. S. Langrod, pisząc o sądownictwie administracyjnym upominali się o „państwo prawne”, co miało duże znaczenie polityczne.

W. Nowakowski wyraził pogląd, iż z lektury *Historii* można odnieść wrażenie, że policja, KOP i „dwójka” stanowiły naczelną siłę rządzącą państwem. Tymczasem, jak twierdzi na podstawie własnej długoletniej praktyki starosta, policja była organem podporządkowanym administracji ogólnej. Jeśli chodzi o obsadzanie wojskowymi kierowniczych stanowisk w administracji ogólnej (s. 190—191), to np. na 14 powiatów woj. łódzkiego tylko w jednym starostą był oficer. Również obsadzanie stanowisk sekretarzy gminnych wychowankami „Strzelca” (s. 208) nie stanowiło żelaznej reguły, skoro w trzech powiatach woj. łódzkiego ani jeden sekretarz nie należał do tej organizacji. Zresztą w 1932 r. min. Składkowski wydał zarządzenie zakazujące mianowania oficerów starostami. Ponadto W. Nowakowski uważał, że autorzy zbyt uprościli tryb postępowania w sprawach o skierowanie do Berezy (s. 178), ponieważ decyzji nie podejmowały organa policji, lecz na podstawie ich doniesienia starosta wnioskował do wojewody, ten do ministra spraw wewnętrznych i minister dopiero do sędziego śledczego, który podejmował decyzję. Poza tym były wypadki, że do Berezy oprócz działaczy politycznych kierowano również paskarzy i spekulantów.

Prof. Świątkowski polemizował z W. Nowakowskim stwierdzając, że nasycenie aparatu urzędniczego legionistami odbywało się w dużych rozmiarach przed 1932 r. i winno być rozpatrywane w skali całego państwa, gdyż jedno województwo łódzkie nie daje podstaw do uogólnień. Zastrzegł się też stanowczo przeciw próbom „wybielania” władz odpowiedzialnych na funkcjonowanie Berezy Kartuskiej, która była narzędziem terrorystycznej represji przeciw elementom rewolucyjnym i opozycyjnym, gdy paskarze i spekulanci byli wysyłani tam sporadycznie dla celów kamuflażu jej istotnej roli.

Prof. Świątkowski zwrócił uwagę autorom, że nie uwzględnili w rozważaniach o samorządzie terytorialnym trzech ustaw z 16 VIII 1938 r.⁶ Ustawy te stwarzały pozory demokratyzacji ustroju, faktycznie zaś poszerzały kompetencje zarządów na niekorzyść rad. W każdym razie, po długim okresie faktycznego nieistnienia samorządu przeprowadzono w niektórych miastach oraz powiatach i gminach wybory do rad. W wielu miastach i okręgach podmiejskich większość zdobyła PPS, we wsiach zaś decydujące zwycięstwo odniosło SL. Sanacja jednak po wyborach tak manipulowała (łącznie z endecją i ONR), że rady nie mogły wybrać lewicowych zarządów i przeważnie nadal działały dawne zarządy komisaryczne. Następnie prof. Świątkowski zwrócił uwagę, że uznanie związku religijnego (s. 226) mogło być dokonane nie tylko ustawą, czemu towarzyszyło zatwierdzenie statutu, lecz również aktem administracyjnym ministra. Twierdzenie autorów, że sytuacja prawna bezwyznaniowców nie była unormowana i w procedurze sądowej istniała tylko wyznaniowa forma przysięgi (s. 227), dyskutant skorygował zwracając uwagę na § 5 rozporządzenia Prezydenta RP z 25 VI 1929 r., który mówi o przyrzeczeniu składa-

⁶ Ustawa z dnia 16 VIII 1938 r. o samorządzie gminy m. st. Warszawy, Dz. U. nr 63, poz. 479; ustawa z dnia 16 VIII 1938 r. o wyborach radnych miejskich, Dz. U. nr 63, poz. 480; ustawa z dnia 16 VIII 1938 r. o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych, Dz. U. nr 63, poz. 481.

nym m. in. przez „osoby nie należące do żadnego prawnie uznanego wyznania”⁷. W praktyce jednak sądy żądały przedstawienia zaświadczeń o braku przynależności do jakiegokolwiek wyznania, których nie miał kto wystawiać, a wtedy poddawały świadków różnym szykanom.

W. Nowakowski twierdził natomiast, że zaświadczenia takie, na podstawie oświadczenia zainteresowanego, wydawały starostwa.

Następnie prof. Świątkowski sformułował zarzut, że autorzy, pisząc o uprzywilejowanym stanowisku kościoła katolickiego w Polsce (s. 228—231), nie wspomnieli o art. 112 i 113 konstytucji z 1921 r., które ograniczały ten kościół na równi z innymi związkami religijnymi. Zwrócił również uwagę, że art. 114 konstytucji, przyznający kościołowi „naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań”, nie stwarzał dlań przywileju prawnego (stanowisko *primus inter pares* nie daje żadnego przywileju). Praktyka jednak daleko od tego odbiegała, a kościół katolicki de facto uzyskał pozycję kościoła panującego. U schyłku lat trzydziestych nawracanie siłą ludności prawosławnej przy użyciu policji i KOP było wyrazem już nie tylko dyskryminacji innych wyznań, ale wręcz nietolerancji religijnej ze strony kościoła i związanej z nim administracji państwowej i wojska, które widziały w katolicyzmie narzędzie przymusowej polonizacji. Słusznie też na te zjawiska zwrócono — może zbyt jeszcze pobieżnie — uwagę. Jeśli chodzi o stosunek kościoła do państwa, przypominał mówca orzeczenie kompletu Izby I Cywilnej Sądu Najwyższego w sprawie małżonków Bremerów z 1926 r., w którym stwierdzono wyraźnie prymat prawa państwowego nad prawem kanonicznym⁸. Prawo kanoniczne mogło normować stosunki cywilnoprawne tylko tam, gdzie pozwalało na to państwo. Takie stanowisko zajmowało wielu przedstawicieli nauki prawa, jak również Komisja Kodyfikacyjna we wstępie do projektu prawa małżeńskiego z 1931 r.⁹ Przypominał również prof. Świątkowski o art. 62 rozporządzenia Prezydenta RP z 27 X 1932 r. o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (nie powołanego zresztą przez autorów na s. 262—264)¹⁰, według którego skierowanie skargi do NTA nie wstrzymywało wykonania zaskarżonej decyzji władzy administracyjnej, oraz zwrócił uwagę na konieczność uwzględnienia w nowym wydaniu problemu realizacji orzeczeń Trybunału, ponieważ w praktyce wiele z nich nie było wykonanych z braku przepisów normujących środki egzekucyjne w stosunku do organów administracji, co podważało sam sens sądownictwa administracyjnego czyniąc je w znacznej mierze fikcyjnym.

Rozdział V. Dr Drozdowski uznał za niesłuszną ogólną ocenę wielkiej inflacji (s. 270—271), ponieważ w okresie tym odbywała się odbudowa kraju po zniszczeniach wojennych, a odbudowa zawsze odbywa się kosztem mas pracujących. Przypominał nadto, że wzrost cen był do 1921 r. skutecznie korygowany wzrostem płac przy zastosowaniu automatycznego mnożnika drożyznianego. Następnie wytknął, że autorzy nie wspominają o czteroletnim planie robót inwestycyjnych, sześcioletnim planie rozbudowy sił zbrojnych, które pociągnęły za sobą budowę COP, zwiększenie miejsc pracy o około 100 tys. i przyrost produkcji 6—7% rocznie.

Rozdział VI. Prof. Świątkowski wyraził zdanie, że należałoby wspomnieć o ordynacjach, które stanowiły w rolnictwie widomą pozostałość feudalizmu. Nie

⁷ Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 25 VI 1929 r. w sprawie formy zapewnienia w postępowaniu karnym przez świadków, biegłych, tłumaczy i rzysięgłych zgodnego z prawem spełniania ich obowiązków, Dz. U. nr 47, poz. 383.

⁸ Orzeczenie kompletu całej Izby I z 8 XI 1926 r. (SN IC 260/25), Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego. Orzeczenia Izby Pierwszej (Cyw.), r. k 1920, nr 172.

⁹ Wydawnictwa Komisji Kodyfikacyjnej RP, t. I, z. 1, Warszawa 1931.

¹⁰ Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 27 X 1932 r. o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, Dz. U. nr 94, poz. 806.

zniosła ich konstytucja marcowa (w odróżnieniu np. od konstytucji Rzeszy czy Jugosławii), a dopiero ustawa z 13 VII 1939 r.¹¹

Dr Borkowski uważał, że stanowisko PPS przyjęte w sprawie reformy rolnej na XIX Kongresie w 1919 r. (s. 328) było taktyczne i uległo zmianie nie dopiero w 1937 r. na XXIV Kongresie w Radomiu, jak piszą autorzy, lecz już od 1930 r. PPS żądała parcelacji bez odszkodowań. Również nie do przyjęcia jest, jego zdaniem, teza, że program radomski PPS był wyrazem radykalizacji mas oraz wzrostu wpływów lewicy i wiązał się ze zrozumieniem konieczności sojuszu robotniczo-chłopskiego. Program radomski stanowił cofnięcie się w stosunku do programu z 1934 r. oraz akurat prawica chciała tego sojuszu (Niedziałkowski), a lewica była sekciarska, a poza tym PPS już wcześniej chciała sojuszu z SL. Stronnictwo Ludowe z kolei żądało parcelacji bez odszkodowań już od 1933 r., co prawda niekonsekwentnie, a nie dopiero od 1935 r., jak chcą tego autorzy *Historii* (s. 329). Nie zgadzał się również dyskutant z oceną agraryzmu (s. 329—330). Z oceny tej, jego zdaniem, można wysnuć wniosek, jakoby agraryści przeciwstawiali się parcelacji bez odszkodowań, podczas gdy w rzeczywistości domagali się oni tego na długo przed powstaniem SL. Agraryzm oczywiście nie był marksistowski, lecz w ramach ruchu ludowego stanowił kierunek najbliższy reformistycznemu ruchowi robotniczemu spod znaku PPS. Zaslugą agrarystów z „Wici” było zbliżenie SL, PPS i KPP w 1937 r. W związku z tym twierdzenie, że koncepcja agrarystyczna „służyła umacnianiu kapitalizmu w Polsce” uznał dyskutant za naukowo niesłuszne. Dr Hass stwierdził, że autorzy dokonali oceny PPS i SL z pozycji KPP, która wymaga nowej analizy naukowej.

Prof. Bardach polemizował ze stanowiskiem dra Drozdowskiego, dotyczącym roli rządów sanacyjnych w rozwoju gospodarki Polski międzywojennej. W szczególności zakwestionował on pozytywną ocenę planów gospodarczych, które miały w części charakter propagandowy i nie mogą być traktowane bezkrytycznie à la lettre. Jednocześnie zwrócił on uwagę, że teza iż „odbudowa kraju odbywa się zawsze kosztem mas pracujących” jest nie do przyjęcia w tym sensie, że usprawiedliwia ona z góry wzrost eksploatacji.

Dałej prof. Bardach bronił poglądu, że krytyczna ocena polityki kierownictwa PPS jest zgodna z rzeczywistością międzywojenną, a nie stanowi „przyciemnienia” tej rzeczywistości oraz zwrócił uwagę, że lewica PPS w latach trzydziestych nie może być oskarżana — jak to uczynił dr Borkowski — o sekciarstwo. Przeciwnie, jej właśnie polityka zmierzała do utworzenia frontu zjednoczonej lewicy z udziałem KPP. „Sojusz robotniczo-chłopski” w ujęciu prawicy PPS stanowił bowiem blok PPS i SL z wyłączeniem rewolucyjnej lewicy, gdy hasło frontu ludowego miało na celu zjednoczenie wszystkich sił antyfaszystowskich. Wątpliwości dra Drozdowskiego co do kierowniczej roli KPP we froncie antyfaszystowskim są — zdaniem prof. Bardacha — absolutnie niezasadnione. W działalności, która w połowie lat trzydziestych do stworzenia tego frontu zmierzała, inicjatywa i pierwszeństwo w realizacji należały bezsprzecznie do ludzi związanych z KPP, co nie ujmuje w niczym zasług lewicowych socjalistów i ludowców, którzy mieli w tym duży i cenny wkład. Przykładami mogą tu być choćby Lwowski Kongres w obronie kultury oraz powstanie i działalność „Dziennika Popularnego”.

¹¹ Ustawa z dnia 13 VII 1939 r. o znoszeniu ordynacji rodowych, Dz. U. nr 63, poz. 417.

W dalszym ciągu prof. Bardach polemizował z drem Borkowskim stwierdzając, że piękna karta, jaką stanowiły „Wici” w ruchu ludowym, nie przesądza faktu, że ideologia agraryzmu, wychodząca z założenia, że chłopci są głównym trzonem narodu, więc powinni sami mieć władzę w państwie, obiektywnie przeciwstawiała się sojuszowi robotniczo-chłopskiemu. Jeśli „Wici” odegrały tak pozytywną rolę, to dzięki temu, że w swej praktycznej działalności przewyciężały teorię agraryzmu przechodząc na pozycję antyfaszystowskie.

Rozdział VII. Dr Drozdowski zwrócił uwagę, że autorzy w ocenie etatyzmu nazbyt ulegli argumentom literatury endeckiej, przeciwnej etatyzacji. Tymczasem bezpośrednia działalność gospodarcza państwa stwarzała lepszą pozycję klasie robotniczej zatrudnionej w przedsiębiorstwach państwowych oraz w ogóle umożliwiła powstanie i rozwój przemysłu zbrojeniowego, COP, zakładów w Chorzowie i Mościcach, portu w Gdyni itp. Negatywne oceny moralne procesu kartelizacji są, zdaniem dyskutanta, niepożądane. Należało bardziej wyrażnie zwrócić uwagę na fakt, że koncentracja kapitału jest obiektywnym prawem gospodarki kapitalistycznej i wcale nie oznaczała ona w każdym wypadku pauperyzacji mas, jak to twierdzą autorzy (s. 406), bo było również przeciwnie, chociaż w czasie kryzysu kartelizacja rzeczywiście pogłębiała stopień pauperyzacji. Zbyt wąsko ponadto postraktowano orzecznictwo przemysłowe.

Prof. Bardach i dr Zakrzewska zwrócili uwagę, że słuszną walkę z symplifikacją nie powinna się przeradzać w próby podważania zasadniczych założeń teorii socjologicznej marksizmu czy ustaleń, które zostały udowodnione. Istnieje bowiem uzasadniona obawa, że może to prowadzić w konsekwencji do takiego „wycieniowania” obrazu, w którym ciemne strony międzywojennej rzeczywistości, uzasadniające jej negatywną w całości ocenę, nabiorą pastelowych kolorów tak dalece, że aż całość stanie się nieprawdziwa.

Prof. Ryszka podziękował dyskutantom i podsumował dyskusję. Oceniał on zebranie jako początek szerszej polemiki wokół omawianej książki zwracając uwagę, iż jest to pierwsza próba syntezy historycznej o okresie dwudziestolecia i dlatego zapewne zainteresowała nie tylko prawników i historyków prawa, ale i historyków — specjalistów innych dziedzin. Przyznał on, że pewne rozdziały, w szczególności rozdział IV, wymagają dość zasadniczych korektur, aczkolwiek należało tam zmieścić wiele problemów dotąd nie opracowanych monograficznie, np. problematyka administracji wyznań, administracji szkolnictwa itd. Dyskusja — zdaniem prof. Ryszki — zwróciła uwagę na liczne braki a nawet błędne ujęcia w szczegółach. Wykonano jednak poważną robotę — niejako torowano innym drogę, nie korzystając jeszcze z ogólnohistorycznych opracowań syntetycznych, których brak dotąd, nie dysponując też większą ilością monografii. Rzeczą pocieszającą jest ich stały wzrost. Od momentu oddania książki do druku do dnia dyskusji ukazało się kilka cennych monografii, interesujących także historię prawa, w każdym zaś razie zwalniających go od obowiązku badania gospodarczego i nawet politycznego tła wydarzeń.

Zapewne rację mają niektórzy krytycy — twierdził dalej mówca — że powinniśmy bardziej uwzględnić czynnik funkcjonalny, tzn. w niektórych partiach pogłębić historię opisu (głównie rozdz. IV). Niemniej należy z naciskiem bronić się przed próbami rehabilitacji poszczególnych urządzeń polityczno-prawnych, w konsekwencji zaś całego systemu. Prof. Ryszka podtrzymał tezę zamieszczoną w przedmowie książki o ewolucji „od niepełnej demokracji do niepełnego faszyzmu”. Jest

to oczywiście teza kierunkowa, myśl przewodnia, nie definicja ustroju politycznego państwa polskiego 1918—1939. Większość uwag szczegółowych (zwłaszcza prof. Świątkowskiego i prof. Leśnodorskiego) musi być uwzględniona w drugim wydaniu książki, przy czym zapotrzebowanie na reedycję pojawiło się nadszpodziewanie szybko. W drugim wydaniu całość będzie rozszerzona o problematykę prawa karnego, cywilnego, prawa pracy, co z kolei zakłada pewne skróty opublikowanego już materiału.

KRZYSZTOF DEMBSKI (Poznań)

